Rok 2. № 41. Sosnowiec, niedziela 20 lutego 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLTYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Redaktor: Wiktor Monsiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8.
Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Wyjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej z Poznania.

POZNAŃ, 19.2 (PAT) Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu nosi od dziś rano tj. w niedzielę do godz. 10.30 charakter prywatny O godz. 10.30 z chwilą kiedy p. Prezydent przygotuje się do odjazdu, pobyt jego ponownie przybierze charakter oficjalny. O tej godzinie garnizon poznański zaciągnie na zamku wartę honorową, wystawi kompanję honorową do odjazdu i szwadron do eskorty. O godz. 11 p. Prezydent wyjedzie z zamku na dworzec do miejsca, gdzie nastąpi oficjalne pożegnanie przez przedstawicieli władz miejscowych. Na drodze od zamku do dworca ustawione będą szpalery honorowe wojska, dalej organizacje przysposobienia wojskowego, cechy, związki, instytucje, stowarzyszenia i kooperacje. Pociąg nadzwyczajny wyruszy z dworca poznańskiego o godzinie 11.30.

Poseł niemiecki u Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA 19.2. Poseł niemiecki w Warszawie, Rauscher, zwrócił się, jak wiadomo, do prezesa ministrów, Marszałka Piłsudskiego, z prośbą o audjencję, która została wyznaczona na wczoraj na g. 5 m. 30 po poł. Jak słychać, poseł Rauscher ma za zadanie wszczęcie kwestji nawiązania przerwanych przez Niemcy rokowań o traktat handlowy.

Wizyta Rauschera w Belwederze trwała kilka godzin.

Polska zamówiła 4 nowe statki we Włoszech.

GDAŃSK, 19.2 Prasa gdańska podaje dziś oświadczenie stoczni gdańskiej, w którem instytucja ta daje wyraz swemu niedowierzaniu wiadomości, że Polska zamówiła 4 nowe statki we Włoszech. Stocznia gdańska twierdzi, że krok taki byłby z punktu widzenia kupieckiego sprzeczny z interesami Polski, ponieważ stocznia gdańska, której współwłaścicielką odnośnie do nieruchomości i urządzeń jest Polska, mogłaby wykonać to samo zamówienie na tych samych, jeżeli nie lepszych warunkach. Rząd polski miałby w tem 20 proc. udziału, posiada prawa dywidendowe i kontrolowe. Polscy inżynierowie mieliby wyszkolenie przy budowie nowych statków, a robotnicy — zarobek Pozatem stocznia gdańska zamawia surowiec w Polsce, a o Włochach tego powiedzieć nie można.

Komunista w wojskowym mundurze.

Organizował jaczejki w 43 pułku piechoty.

LUBLIN, 19.2. Z rozporządzenia władz wojskowych aresztowany został szeregowiec Lejba Sajber z Zamościa, który zorganizował w 43 pułku piechoty w Dubnie grupę komunistyczną.

Obok propagandy komunistycznej w wojsku Sajbor prowadził akcję komunistyczną w miejscowych związkach zawodowych.

Nie jest wykluczone, iż aresztowanie Sajbera pociągnie za sobą szereg dalszych aresztowań.

Wstrząsająca katastrofa pod Tłuszczem

Dwie kobiety zabite przez pociąg.

Między Tłuszczem a Wyszkowem pod koła pociągu osobowego Nr. 741, dążącego w kierunku Łomży, dostał się wóz, na którym znajdowało się dwu mężczyzn i dwie kobiety.

Obaj mężczyźni wyszli bez szwanku, natomiast kobiety, mieszkanki wsi Szlubowa, gminy Zabrodzie, zostały ciężko poranione.

Jedna z nich, Aniela Zgleczowa. lat 40, zakończyła życie po kilku minutach, zaś 27-letnią Marjannę Kożuchowską przewieziono do Warszawy. Na dworcu wileńskim udzielił jej pomocy lekarz Pogotowia.

W drodze do szpitala św. Wojciecha Kożuchowska zmarła wskutek ran na głowie i ogólnego potłuczenia.

Śmierć trojga dzieci wskutek pożaru.

WILNO 19.2 (AW) Donoszą z Wilejki, iż w zaścianku Gać, gminy Iłżańskiej wybuchł pożar wskutek czego spłonął dom włościanina Łukasza Czerniowskiego wraz z trojgiem dzieci. Pożar powstał wewnątrz mieszkania wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem dzieci włościanina. Rodzice byli nieobecni, dzieci zaś były zamknięte na klucz.

Komisarz Ligi Narodów na utrzymaniu Polski i Gdańska.

GDAŃSK 19.2 (AW) Prasa tutejsza przynosi wiadomość z Genewy, o decyzji komisji kontrolnej Ligi Narodów, że koszty utrzymania placówki gdańskiego komisarza Ligi Narodów mają być ponoszone przez Gdańsk i Polskę. Wysoki komisarz miał złożyć Radzie Ligi Narodów propozycję, aby dla uniknięcia ewentualnych politycznych nieporozumień zainteresowane państwa ponosiły koszta gdańskiej placówki Ligi Narodów w równych częściach.

Stan bezrobocia na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 19 II (PAT) W ostatnim tygodniu t. z. od 9—16 lutego br. stan bezrobotnych powiększył się o 506 osób, czyli wynosi 46,578 z czego przypada na górnictwo 13,347, na hutnictwo 4,982, na przemysł metalowy 3,334, na przemysł budowlany 2,192. Niewykwalifikowanych pracowników bezrobotnych jest 16,938, a bezrobotnych pracowników umysłowych 3,070

Z ogólnej liczby bezrobotnych przypada na Cieszyn 1,654. Bielsko 2,246, miasto Katowice 4 210, Katowice powiat 12,355, Królewską Hutę 2,795 Świętochłowice 5.543, Tarnowskie Góry 1,535. Lubliniec 974, Pszczyna 4,420, Rybnik 10,796. Zarejestrowanych bezrobotnych jest 44,859 z czego mężczyzn 34,428 i kobiet 10,431.

Hańkou w płomieniach.

LONDYN, 19,2 (AW) Według doniesień z Pekin miasto Hańkou liczący 800 tys. mieszkańców, stoi w płomieniach. Miejscowość Ning-To znajduje się już obecnie w rękach wojsk kantońskich. Angielski pełnomocnik O'Naley opuścił konsulat angielski w Hańkou i przeniósł się na kanonierkę angielską „Bee“.

Trzęsienie ziemi we Francji.

PARYŻ, 19.2 (AW) Na północnem wybrzeżu Francji odczuto tej nocy gwałtowne trzęsienie ziemi, trwające z przerwami 12 minut Trzęsieniom towarzyszyły grzmoty. Również wewnątrz kraju zauważono obsypywanie się ziemi. O podobnych wypadkach donoszą również z wysp angielskich, gdzie mieszkańcy musieli noc spędzić pod otwartem niebem.

14-ta loterja państwowa.

V klasa — 9 dzień. Główniejsze wygrane:

Zł. 3.000 n-ry: 29137 33340 56059.

Zł. 2.000 n-ry: 45325 55462.

Zł. 1.000 n-ry: 1659 18059 22997 30878 33150 42599 46043 47820 48985 50880 58302 62956 63563 67982 70073 72846.

Zł. 600 n-ry 6218 8305 11998 12317 14057 15317 36105 68?7 40126 43624 46820 56908 58?79 59452 59558 62489 63096 64465 65046 65?21.

Zł. 500 n-ry 383 1308 8120 15206 15829 19919 21634 32014 32484 35095 49989 51558 53529 55729 56378 57045 64222 71254 75775 78540 79844.

Polska a Niemcy.

Oświadczenie Niemiec, iż rokowania w sprawie traktatu handlowego zostają odłożone na czas nieograniczony zostało przyjęte przez rząd polski tak, jak na to krok podobny zasługiwał: delegacja polska opuściła Berlin.

Niemcom zdaje się wciąż, że my bez nich obejść się nie potrafimy, wobec czego musimy spełniać wszelkie ich żądania.

A żądania niemieckie są wprost głupie: Chcieliby oni ni mniej, ni więcej tylko sprawy czysto wewnętrzne polskie, do których należy wydalanie cudzoziemców, regulować umową handlową.

Niemcy zapominają jednak, że Polska posiada sporo środków, by je uczynić powolniejszemi.

Wystarczy rzucić okiem na statystykę przywozu polskich produktów do Niemiec w roku 1926. Przywóz ten był wcale pokaźny, mimo, że t. zw. wojna celna z Niemcami trwała już w całej pełni. Weźmy pierwszą lepszą pozycję. Choćby import polskiego drzewa do Niemiec.

W roku 1926 Polska zachowała w całej swojej rozciągłości pierwsze miejsce, jako importer drzewa do Niemiec, przyczem w dostawie kopalniaków posiadała niemal monopol, gdyż import kopalniaków z Polski wynosił 95 procent całego importu do Niemiec drzewa tego sortymentu.

Wystarczy wstrzymać dowóz polskich kopalniaków do Niemiec, ażeby natychmiast fakt ten odbił się boleśnie na kieszeni niemieckiego przemysłu węglowego. My zaś z tego powodu żadnego kłopotu mieć nie będziemy, kopalniaki bowiem, jak zresztą i inne artykuły tego rodzaju, są poszukiwane ogromnie na rynkach światowych i jest całkowita łatwość ich zbycia, choćby do Angiji i do Francji.

To samo jest z innemi sortymentami polskiego drzewa, jak i z innemi towarami polskiemi, gdyż wywóz ich zagranicę ma charakter przedewszystkiem surowcowy.

Również przywóz towarów niemieckich do Polski i jego ewentualne zahamowanie jest dobrym i skutecznym środkiem represyjnym w naszem ręku. Przywóz ten w ostatnich zwłaszcza miesiącach, dzięki zarządzeniom rządu polskiego, chcącego dać wyraz swej dobrej woli — wzmógł się bardzo i zajmuje w ogólnym przywozie obcych towarów jedno z pierwszych miejsc. W tej chwili wobec ujawnienia, że Niemcy takiej dobrej woli nie mają i mieć nie chcą, że nawet rokowania gospodarcze usiłują wciągnąć do gry politycznej, prowadzonej z całą bezwzględnością przeciw Polsce, należy sobie uświadomić, że i z przywozu towarów niemieckich do Polski możemy w razie potrzeby uczynić broń przeciw niemieckim uroszczeniom.

Nie leży bynajmniej w interesie obydwu narodów dalsze pogłębianie zatargu. Po stronie polskiej dawano temu zawsze i na każdem miejscu wyraz. I dziś jeszcze istnieje w Polsce wiara, że jednak po drugiej stronie dojdzie wreszcie do zwycięstwa rozumu nad zaślepieniem politycznem. Przykładem tej daleko pojętej pojednawczości ze strony polskiej, są te ustępstwa, jakie udało się Niemcom w dotychczasowych rokowaniach od nas wytargować. Ustępstwa te były posunięte tak daleko, że raczej należałoby się radować z zerwania rokowań i z przekreślenia w ten sposób koncesji, jakie Niemcy już uzyskały. Nowe bowiem rokowania, jakie zostaną kiedyś nawiązane, pozwolą nam wycofać się z pozycji zadaleko w stronę Niemiec wysuniętych, a dla naszych interesów niewygodnych.

W każdym razie Polska dąży w dalszym ciągu do porozumienia. Dotychczasowych warunków Niemiec jednak nie przyjmie, gdyż przyjęcie ich oznaczałoby naszą kapitulację, narazie gospodarczą, a kiedyś... polityczną.

Wstrzymać wyjazd dziewcząt do Francji!

40 proc. znika bez śladu.

Wśród rzesz ludu polskiego, szukających chleba poza granicami kraju, znajduje się pewna ilość dziewcząt.

Stowarzyszenia kobiece we Francji, interesujące się losem emigrantek, obliczyły, że 40 proc. dziewcząt, przybywających do Francji ginie bez śladu.

Jest rzeczą więcej, niż pewna, że stają się one pastwą handlarzy żywego towaru i sprzedawane są do domów publicznych, gdzie wiodą straszny żywot.

Ani Włochy, ani Jugosławja, ani Austrja, ani żaden wogóle kraj w Europie nie pozwala na emigrację dziewcząt. Wyjątek pod tym względem stanowi państwo polskie, które przez zbyt powierzchowne traktowanie spraw emigracyjnych bezwiednie ułatwia międzynarodowym zbrodniarzom prowadzenia ich niecnego procederu.

Kryzys w przemyśle węglowym.

Kopalnie zaczynają redukować.

W ubiegłą środę na kopalniach: Saturn, Jowisz i Mars wywieszono ogłoszenie, że kopalnie te zmuszone będą zmniejszyć dni pracy w tygodniu o 1, 2, a nawet 3, zależnie od możliwości zbytu węgla.

Kopalnia Saturn nie poprzestaje na redukcji dni pracy i przystępuje do redukcji robotników. Zarząd tej kopalni wymówił w d. 16 b. m. pracę 300 robotnikom od 1 marca.

Czy inne kopalnie pójdą za przykładem Saturna i kiedy — dziś jeszcze przewidzieć niepodobna, choć krążą pogłoski, że wobec zmniejszonego zapotrzewania na węgiel musi nastąpić redukcja pracy.

Kolejarze, nie zaniedbujcie sprawy swych emerytur!

Jak się upominać o swoje prawa.

Po przejęciu przez państwo polskie kolejnictwa, władze kolejowe na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej zastosowały do pracowników kolei § 35, 41, 42 i t. p. przepisów służbowych byłej kolei warszawsko-wiedeńskiej. Paragrafy te mniej więcej polegały na tem, że kolejarz mógł być zwolniony przez władze bez dochodzenia dyscyplinarnego z pozbawieniem wszystkich praw, wynikających z tytułu długoletniej służby, a więc odprawy, emerytury i t. p.

Epilog takiej sprawy z roku 1921 miał miejsce w najwyższym trybunale administracyjnym dnia 20.XII 1926 roku w sprawie byłego maszynisty — instruktora II oddziału mechanicznego dyrekcji P. K. P. w Radomiu.

Była to sprawa Ludwika Łuczyńskiego, który właśnie w roku 1921 był zwolniony po 20 latach służby na mocy § 35 bez prawa uposażenia emerytalnego za rzekome przetrzymanie urlopu.

Najwyższy trybunał administracyjny, po wysłuchaniu stron, a mianowicie zainteresowanych ministerjów w osobie starszego referenta ministerjum komunikacji Sokołowskiego i ministerjum skarbu radcy Bażana, oraz zastępcy skarżącego adwokata posła na sejm d-ra Liebermana, uchylił zaskarżone orzeczenie t. j. przyznał skarżącemu prawa emerytury.

Aczkolwiek wyroków treści ma znaczenie indywidualne, to jednak sens wyroku ma znaczenie zasadnicze i doniosłe dla całego ogółu kolejarzy, bowiem najwyższy trybunał administracyjny przychylił się do wywodów dr a Liebermana, i orzekł, że pracownicy kolejowi, w myśl tymczasowych przepisów służbowych z dnia 11 czerwca 1918 r. są urzędnikami państwowymi w całej rozciągłości i dlatego nie mogą być do nich stosowane przepisy byłej kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Wszyscy ci, którzy na mocy wyżej wskazanych paragrafów, byli zwolnieni, winni natychmiast wszcząć stosowną akcję o emeryturę, która na mocy wywodów w sprawie niniejszej wymierzoną być musi, o ile oczywista rzecz, inne warunki są zgodne z ustawą emerytalną.

Kolejarz.

Pod adresem zarządu miasta.

Konieczność budowy domów robotniczych.

Pożyczka ulenowska jest więc faktem dokonanym, z którym pogodzić się trzeba bez względu na to, czy się było zwolennikiem czy przeciwnikiem zaciągania tej pożyczki. Dziś wszystkie żale byłyby spóźnione i daremne.

Kiedy więc wreszcie Sosnowiec znalazł się w posiadaniu tak znacznej gotowizny, należy baczyć, by ją użyć możliwie ekonomicznie.

Z miast, gdzie wykonywane są roboty ulenowskie, dochodziły skargi, że prowadzący roboty inżynierowie gospodarują zbyt rozrzutnie. Mimo tej rozrzutnej (rzekomo czy istotnie) gospodarki, faktem jest, że wszędzie zaoszczędzono duże sumy, za które wykonywane są roboty dodatkowe, nieprzewidywane w chwili zaciągania pożyczki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa i w Sosnowcu będzie to samo.

Czyby więc nie było rzeczą wskazaną jeszcze raz obliczyć koszt zamierzonych inwestycyj i za fundusze, które się przypuszczalnie zaoszczędzi, przystąpić natychmiast do budowy domów robotniczych jedno— i dwuizbojowych.

To jest przecież sprawa tak paląca, tak pilna, że gdyby to zależało odemnie, to wszystkie inwestycje odłożyłbym na później, a zacząłbym budować domy, by wyciągnąć ludzi z suteryn, nor, budek zimnych, ciemnych i wilgotnych i dać im pokoje widne, suche i ciepłe.

Sprawa domów pilniejsza jest od bruków, od rzezni i nawet od kanalizacji i wodociągów.

Człowiek, który ma kąt zdrowy, może nawet po błocie kroczyć do niego, może chodzić po wodę choćby pół kilometra. Ale co tym, co gnieżdżą się w norach, po kanalizacji, po brukach i wodociągach?

Więc niech sz. zarząd miasta weźmie te moje uwagi do serca i wszelkie możliwe środki użyje na budowę domów, co napewno przyczyni się więcej do podniesienia zdrowotności i zmniejszenia śmiertelności, niż kanalizacja i wodociągi.

Ed. K.

Z toporem i nożem na konkurenta.

Pan Koss ma głos.

Do czego człowiek posunąć się może pod wpływem podszeptów złego ducha, świadczy fakt następujący:

Mój skład wędlin przy ulicy Warszawskiej cieszy się niezwykłą sympatią Sz Publiczności Sosnowca, a nawet całego Zagłębia. Obok mnie w tym samym domu założył skład wędlin p. Konieczny, co już samo przez się wygląda niezbyt etycznie.

Mimo to nigdy przeciw p. Koniecznemu nie występowałem, gdyż nawet usadowienie się konkurencji pod moim bokiem nie dotknęło mię wcale.

Rozumiem doskonale, że każdy żyć musi, więc starałem się zapomnieć o sąsiedzie.

Innych poglądów jest jednak p. Konieczny. Widząc, że jego wysiłki w kierunku zmniejszenia targu w moim sklepie idą na marne, postanowił mię usunąć ze swej drogi na zawsze.

I oto w dniu 17 b. m. upatrzywszy chwilę, gdy znajdowałem się w pewnej ubikacji na podwórzu, p. Konieczny, uzbrojony w siekierę, a brat jego — w długi nóż rzeźnicki, wypadli na podwórze i krzykliwie ujawniali swe zbrodnicze zamiary „wypuszczenia mi bebechów", przyczem młodszy p. Konieczny nadmieniał, że nie ma nic do stracenia.

Oczywiście, gróźb tych się nie uląkłem i wypadłszy na podwórze, kawałkiem kija zapędziłem miłych sąsiadów do roboty.

Sądzę, że publiczne napiętnowanie podobnych postępków przyczyni się najprędzej do przywrócenia pp. Koniecznym rozsądku i skłoni ich do zaniechania czynów, za które gorzko musieliby pokutować.

Józef Koss

Sosnowiec, Warszawska 14, drugi sklep od bramy (najlepsze i najtańsze wędliny).

Mord rabunkowy pod Częstochową.

Mordercy zrabowali 10 zł. Trup leżał 17 dni w rowie.

W dn. 17 b. m. o godz. 9-ej wiecz. w lesie kocińskim pod Mykanowem przypadkowo znaleziono zwłoki mężczyzny, zamordowanego kilkoma uderzeniami tępem narzędziem w prawą stronę głowy powyżej oka. Trup leżał w rowie o 19 mtr. od drogi, zanurzony prawie całkowicie w zamarzniętej wodzie.

Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, że zamordowanym jest mieszkaniec wsi Kamyk, 35 letni Jankiel Rojber, który wyszedł z domu jeszcze w dn. 30 ub. m. i od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął. Rojber posiadał przy sobie tylko 10 zł., które mordercy zrabowali.

Trupa przywieziono do wsi Mykanów. Zaraz w nocy na miejsce przybyły władze policyjne, sądowe i lekarskie.

Policja jest na tropie sprawców ohydnege mordu.

Od wydawnictwa.

Wierni zasadzie, że „powodzenie obowiązuje“, zgodnie z zapowiedzią, że w razie poparcia nas przez społeczeństwo, postaramy się „Expres Zagłębia“ ulepszyć, nie powiększając ceny prenumeracyjnej, dzielimy się dziś z czytelnikami naszemi radosną wieścią, że poczynając od d. 20 b. m., każdy niedzielny numer „Expresu Zagłębia“ ukazywać się będzie w objętości 10 kolumn, w tem

6 kolumn tekstu i 4 kolumny ilustracyj.

Mimo ogromnych kosztów, związanych z tak znacznem powiększeniem pisma, cena prenumeraty pozostaje nadal

zł. 1.50 miesięcznie

wraz z odnoszeniem do domu.

Czytelnicy!

Pokazujcie nasze numery swym znajomym i namówcie ich, by natychmiast zamawiali „Expres Zagłębia“, gdyż tylko przy powtórnem podwojeniu nakładu, a więc po pozyskaniu

10 tysięcy prenumeratorów

„Expres Zagłębia“ ukazywać się będzie nie 6, lecz 7 razy tygodniowo.

Pamiętajcie również, sz. czytelnicy, że ogłaszać się należy w tem piśmie, które się czyta, a więc tylko w „Expresie Zagłębia“, gdzie ogłoszenia dzięki ogromnej i wzrastającej z dnia na dzień poczytności, są naprawdę skuteczne.

Czytelnicy! Pamiętajcie, że „Expres Zagłębia“ jest **najtańszym dziennikiem polskim** i że popieranie takiego pisma jest jednocześnie walką z lichwą wydawniczą.

Drugi mąż pani Beyerlein.

Ponieważ pani Beyerlein była nietylko porządną, ale i dość jeszcze ładną kobietą, nic przeto dziwnego, że muzyk Timm, któremu jedną izdebkę ze swego małego mieszkanka odnajęła wodził za nią oczami i nie mógł ukryć swej dla niej sympatii.

Gdy na swej trąbce tkliwe piosenki wygrywał, przeciągłe tony zdawały się pytać:

„Czy rozumiesz mnie?“

Naturalnie, że rozumiała i — Bogiem a prawdą powiedziawszy — chętny dawała posłuch muzycznym oświadczynom milosnym pana Timma.

Nie była przecież głuchą!

Sprawy jednakże nie zaszły tak daleko, jak szanowni czytelnicy prawdopodobnie myślą, a pan Timm gorącoby pragnął, bo, o czem wspomnieliśmy już wyżej, pani Beyerlein była nietylko ładną, ale i przyzwoitą kobietą.

Tymczasem jednak pan Timm zakochany był w niej po uszy, ponieważ zaś, jak wszystkim wiadomo — niema miłości bez zazdrości, chodził za nią krok w krok: do piekarza, rzeźnika, na targ po jarzyny, do kościoła, na spacer, jednem słowem jak cień snuł się za swą gospodynią.

A gdy pewnego razu ujrzał czarną plamkę na jej nosie, podejrzliwie zapytał, czy podczas jego nieobecności nie było kominiarza przypadkiem?

Pani Marja, oburzona do żywego takiem posądzeniem o mały włos rozkoczynami nie zareagowała, przypomniała sobie w porę jednak, że pan Timm nie jest jej mężem. Ona bowiem, biedaczka, — związana była węzłem ślubnym z przeniewiercą i zbiegiem palaczem okrętowym.

Wiadomo, że marynarze podczas podróży swych zapominają często o pozostawionych w ojczystym porcie legalnych małżonkach, a nawet, jak wieść niesie, miewają surogaty w innych przystaniach. Marynarz odwykł od żony, jak dziecko od butelki, a biednej, opuszczonej kobiecie nie pozostaje nic innego, jak z męskim stoicyzmem znosić swój los.

Pani Beyerlein długo wyglądała swego marynarza i nie mogąc się jego powrotu doczekać, poszła po informacje do dyrekcji okrętowej, gdzie dowiedziała się, że... dezerterował w San Francisco... widziano go z nieodstępną harmonją pod pachą w towarzystwie jakiejś bruneteczki...

Cios był silny, ale czas, najlepszy lekarz wraz z pracą, bólu koiciełka, zrobił swoje.

Pani Beyerlein dobra praczka z zawodu, uczciwie zarabiała na życie i w chwili kiedy pan Timm zamieszkał u niej, była już ze swem półwdowieństwem pogodzoną zupełnie.

Ten Timm... ze zwykłego sublokatora przedzierzgnął się tak prędko w... gorącego wielbiciela...

Sprzeczne uczucia miotały sercem pani Beyerlein kiedy mu się przyglądała ukradkiem: nie był hożym i silnym zuchem jak jej „dawnieiszy“, ale „był“ przynajmniej, kiedy tamten włóczył się z innemi po świecie!

I wzdychając smutnie pani Beyerlein biegła myślą od niebecnego przeniewierczego marynarza do nieodstępującego ją muzyka...

— Trzeba zrobić porządek! — debilerowała, dowiedziawszy się od pani Lehman, że pani Noemann do pani Kuhlman mówiła:

—No z tą Beyerlein i jej sublokatorem sprawa nieczysta!

Plotka ta ubodła panią Beyerlein do żywego, a ponieważ muzyk miał względem niej poważne zamiary (pani Beyerlein projektowała otwarcie wielkiej pralni na własną rękę, w której muzyk mógł wziąć udział w roli kasjera), wystąpiła o rozwód z mężem, podając jako powód „dobrowolne opuszczenie“.

Sąd postanowił: „palacz Karol, Gustaw Henryk Beyerlein winien w ciągu roku do domu powrócić, w przeciwnym razie małżeństwo jego z Marją Augustyną Adolfiną z domu Püddelmann będzie unieważnione“.

* * *

Termin roczny przed dziesięciu dniami upłynął.

Pani Marja w poważnym nastroju nabierała właśnie łyżką wazową talerz zupy dla muzyka, kiedy do pokoju wszedł bez pukania mężczyzna, króry zuciwszy czapkę na jednem krześle, zasiadł bez ceremonji na drugiem ze słowami:

Dobry wieczór jak się miewasz Mika?

Mężczyzną tym był Karol Beyerlein — marynarz, mąż pani Marji.

— Dawnośmy się niewidzieli — ciągnął dalej ze swobodnym uśmiechem zadowolenia na twarzy, patrząc na żonę — Kto jest ten... pan? — zapytał następnie, wzkazując głową muzyka.

Donna Marja, przerażona, jak mysz pod miotłą, patrzała na przybysza w milczeniu, podczas gdy muzyk osłupiały wzrok utkwił w swej zupie.

Marynarz wówczas z innej beczki zaczął:

— Daj i mnie talerz zupy, matko — nie pamiętam już, kiedy dobrą zupę jadłem!...

Pani Marja zanurzyła łyżkę w wielkim garnku, napełniła drugi talerz zupą i podając mężowi jęknęła:

— Karolu!

W tem pierwszem i jedynem słowie, które padło z jej ust brzmiała cała gama skarg, pytań, myśli i uczuć, cisnących się w duszy rozżalonej kobiety

Nagle oprzytomniała i szybkim ruchem wskazując muzyka, przedstawiła go mężowi:

— Pan Timm, sublokator.

— Także koncept! — mruknął Beyerlein, zabierając się energicznie do zupy

— Jak mi Bóg miły — zawołał za chwilę ocierając wierzchem dłoni białe jak len wąsiska — to ci zupa! Daj jeszcze talerz.

Bronzowa jego twarz promieniała zadowoleniem i zagwizdał z cicha jakąś piosenkę uliczną z Kuby.

Czego on chce? Jak długo tu pozostanie? Czy wie...? — myślała pani Marja zupełnie zbita z tropu i dreszcz ją przebiegł w obawie jakiejś katastrofy.

I muzykantowi było nieswojo w towarzystwie marynarza, mimo swobodnego jego zachowania, to też niebawem wymknął się do swej izdebki i dalejże dąć na swej trąbie jakaś liryczną piosenkę w nadziei odwrócenia uwagi pani Marji od nieokrzesanego marynarza.

— A to co? — zawołał Karol nasłuchując.

— Ach, on jest muzykiem, ćwiczy się — objaśniała żona.

— Ja lepiej potrafię!

Z temi słowami Beyerlein wybiegł z pokoju i wrócił niebawem ze swą harmonją, którą w sieniach zostawił

— Uważaj! To jest taniec murzyński first class!

Wesoło mrugając oczami zagrał, jak gdyby co wieczora robił to w tym domu

A trąba tymczasem coraz głośniej trąbiła, aż wreszcie zagłuszyła harmonję zupełnie.

Marynarz zakląwszy, huknął w stronę izdebki Timma:

— Wynoś się pan z domu razem ze swoim rogiem!...

Trębacz przycichł natychmiast i podszedłszy na palcach do drzwi sąsiedniego pokoju słuchał dalej:

— Mika, moja kochana Miko— mówił marynarz miękim głosem —czy kochasz mnie jeszcze?

Po chwili ciszy rozległ się łkaniem zdławiony głos:

— Tak, mój Karolu!

— Chociaż byłem tak niegodziwym względem ciebie?

— Ach, Karolu, ja także nie byłam dobrą—nie myśl jednak źle o mnie — nie zdradziłam cię — ale.

Tu głośne łkanie przerwało jej spowiedź.

Słuchacz podedrzwiami stał jak na rozżarzonych węglach. Przed oczyma jego duszy pani Mika razem z pralnią ginęła w obłokach! A za chwilę wizja jego przybrała formy bardzo realne: zamiast słów usłyszał szmer, który mógł być tylko niezliczonemi pocałunkami wywołany!

Tego było już mu za wiele. Co za czelność ze strony intruza! Co za podłość względem niego, Timma ze strony niewiernej pani Marji!

Szarpnął drzwi gwałtownie i wrzasnął na całe gardło:

— Ha, ha, ha! — Ona właśnie miała zamiar drugi raz wyjść zamąż!

Po tych słowach zbiegł szybko ze schodów...

Marynarz, śmiejąc się, rzekł do śmiertelnie wystraszonej żony:

— Widzisz go, podłego mizeraka! Ale ciągnął dalej poważnie — jeżeli to prawda, Miko, że powtórnie się zamąż wybierasz, w porę przyszedłem. Słuchaj: „stary“ Karol Beyerlein, nicpoń, włóczęga już nie żyje, przed tobą stoi „nowy“ Karol Beyerlein, który nabrał rozumu! Chcesz go za drugiego męża, Miko?

— Mój dobry chłopcze! — szepnęła Mika, tuląc jego szorstką dłoń do gorącego policzka...

— A zatem wszystko jest „all right“... — odparł spokojnie Karol, zadowolony. Za chwilę jednak wesoły chochlik znów zabłysnął mu w oczach. Wyciągnął szybko z kieszeni owiniętą w jaskrawą chustkę paczkę złotych monet i rzuciwszy na stół z takim impetem, że kilka sztuk wypadło i potoczyło się w różnych kierunkach po podłodze, zawołał śmiejąc się na całe gardło:

— Patrz, matko, to pieniądze za moją ostatnią podróż! Niezły posag dla ciebie z racji twego powtórnego zamążpójścia — czy nie?!

Reklamy na grobach

W Ameryce, tym kraju nieokiełzanej reklamy, nawet cmentarze i groby są eksploatowane w celach... ogłoszeniowych.

Na jednym z grobów cmentarza La Long-Island znajduje się następujący napis: „pod tym kamieniem leży Annie Henkings. Umarła przedwcześnie, utraciwszy swój wdzięk. Gdyby używała codziennie kremu Kartin i Synowie z pewnością żyłaby do dziś".

Na innym grobie widnieje takie przezrocze epitaphium: „Tu będzie leżało ciało Johna Bernstaina, dyrektora domu handlowego „Bernstam i Shap", znanego domu hurtowego składu chemikalji, który może zadowolić najwybredniejsze żądanie P. T. Publiczności". Na kominie krematorjum w Baltimore wielkiemi literami wymalowano następujące „ogłoszeszenie": „Jeżeli nie chcesz zawrzeć znajomości ze mną, używaj codziennie do potraw octu „Red-Piell". Zachęcającai prze konywająca reklama.

Tajemnicze morderstwo dziecka.

Zwłoki poszarpane przez psa klasztornego.

W dniu 17 b. m. siostra miłosierdzia, Wincenta Bruda, we Lwowie zawiadomiła policyjny urząd śledczy, że w klasztorze im. św. Kazimierza, mieszczącym się przy ul. Klasztornej nr. 2, znajduje się trup małego dziecka.

Natychmiast na miejsce udał się kierownik urzędu śledczego nadkomisarz Parylewicz wraz z wywiadowcami. Tu stwierdzono, że zwłoki dziecka, liczącego kilka dni, leżały w pobliżu budki dla psa łańcuchowego. Zwłoki były pokaleczone i poszarpane, a ślady wskazywały, że to uczynił pies, który w ogrodzie na noc jest spuszczany z łańcucha.

Nie ulega kwestji, ponieważ nikt nie ma dostępu do ogrodu klasztornego, nieżywe dziecko zostało z ulicy przez mur porzucone do ogrodu. Wówczas pies począł zwłoki ciągnąć po ogrodzie, okrycie poszarpał w kawałki, a następnie pogryzł ciało.

Zwłoki dziecka zabezpieczono, gdyż na miejscu zbierze się komisja sądowa, poczem będą odstawione do zakładu medycyny sądowej. Śledztwo w tej sprawie jest w dalszym ciągu prowadzone.

Oryginalne polowanie na zająca w kawiarni.

Przed kilku dniami kawiarnia przy hotelu „Bristol" w Zakopanem była podczas dancingu widownią oryginalnego polowania. Przez niedomknięte drzwi wpadł do kawiarni z pobliskiego lasu zając, a tuż za nim tropiący go pies myśliwski. Rozpoczęła się szalona gonitwa po dancingowej sali. Tancerki i tancerze wzięli udział w niezwykłem polowaniu. Po krótkiej chwili zając w zwinnych susach wydostał się z lokalu i czmychnął w las. Pozostały tylko ślady polowania w postaci poprzewracanych sprzętów i rozbitych szklanek i kufli.

Orginalna asekuracja.

Żona radcy miejskiego w Tunbregg Wells P Dumbry, miała zostać za parę miesięcy matką i, niewiadomo dlaczego, była przekonana, ze wyda na świat bliźnięta. Przewidujący małżonek, obawiając się zbytniego przyrostu i bez tego licznej rodziny zwrócił się niezwłocznie do towarzystwa ubezpieczeniowego dla zaasekurowania się przed ryzykiem „masowego" przyjścia na świat swych potomków. Miało to miejsce 5 miesięcy przed przed przewidywanem rozwiązaniem.

Towarzystwo zgodziło się na zawarcie umowy, która obowiązuje towarzystwo do wypłacenia panu Dumbry sumy 1000 funtów w razie gdyby istotnie małżonka jego miała urodzić więcej anizeli jedno dziecko. Jednym warunkiem było, iz nowonarodzone dzieci urodzą się żywe. Polisa wynosi 30 funtów.

Otóż przed tygodniem pani Dumbry nrodziła bliźnięta chłopca i dziewczynkę zdrowe i normalne, zapowiadające się doskonale.

Towarzystwo wypłaciło pani Dumbry sumę tysiąc funtów.

Kradzież 2.895 zł. i biżuterji

Złodziejkę-służącą aresztowano na dworcu.

Zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej Nr. 3 Dawid Paserman zameldował policji, że jego służąca 20-letnia Anna Wojtacha skradła mu 2.895 złotych i biżuterję i zbiegła.

Zarządzony przez policję pościg dał wynik dodatni, gdyż Wojtachę schwytano na dworcu w Sosnowcu w chwili, gdy chciała opuścić miasto.

Wojtacha na widok policji zbladła i wyrzuciła biżuterję, którą miała przy sobie. Ruch ten spostrzeżony został i porzuconą biżuterję podjęto.

Gorzej przedstawia się sprawa z gotówką, gdyż przy rewizji przy Wojtasze znaleziono tylko 60 zł. Co do reszty, istnieje podejrzenie, że W. wręczyła pieniądze swemu narzeczonemu, którego policja stara się odnaleźć.

Kronika.

KALENDARZYK.

Luty 20 Niedziela	Dziś Leona Jutro Feliksa B. W. Wschód słońca 6.47. Zachód „ 4.53.

Z teatru.

„Pawle Oko" w Sosnowcu.

Dzisiaj, wielka rewja w 3 częściach „Tylko dla znawców".

Rewja ta obfita będzie w sensacyjne numery jak to: „Gabinet pana marszałka", Pod kanapą", „Nowinki Boya", „Triptik cygański", „Powtórz jeszcze raz to samo". „Ta cnota i inna". Dekoracje J. Szymczyka. Udział całego zespołu.

Dzisiaj trzy przedstawienia o 5.15 7.15 i 9.15 Ceny miejsc od 80 gr. do 3.50 zł.

„Pawie Oko" w Dąbrowie".

W poniedziałek 21-go lutego o godz. 8.15 w kinie „Kometa" rewja „Tylko dla znawców".

Ceny miejsc od 80 gr. do 3.50 zł. w cukierni p. Pietrzaka.

KONCERT

Wiktora Chenkina, Idy Michorowskiej i prof. Ludwika Ursteina.

Wiktor Chenkin, światowej sławy śpiewak, niezrównany artysta teatru „Ptak Niebieski" w towarzystwie pp. Idy Michorowskiej i prof. Ludwika Ursteina, po raz ostatni wystąpi w Sosnowcu w niedzielę dnia 20 lutego w sali teatru miejskiego.

Na pierwszym koncercie licznie zebrana publiczność entuzjastycznie przyjmowała wykonawców programu pp. Chenkina i Michorowskiej, przypuszczać więc należy, że w niedzielę, jak i w piątek sala będzie przepełniona po brzegi. Kasa czynna od godz. 6 w.

Kino „Momus" na Pogoni wyświetla „Nędzni" ostatnie 2 serje, p. t. „Serce Galernika".

Z zarządu m. Sosnowca. Na piątkowem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca postanowiono: dokonać remontu kiszkarni przy rzeźni miejskiej; zezwolić TUR-owi na korzystanie z sali szkoły powszechnej Nr. 4 na wykłady; zwrócić się do rady miejskiej z propozycją wyboru przedstawiciela do komisji właścieli sierocińca w Ząbkowicach, przyczem zarząd ze swej strony proponuje wybór na to stanowisko wiceprezydenta Jarży.

Na inspektora robót ulenowskich powołano inż. Wiktora Łuczkowa, który pracuje obecnie w wodociągach państwowych na G. Śląsku.

Z wystawy książki. Dziś o g. 5 ej po południu w sali wystawy przy ul. Wawel w Sosnowcu (szkoła powszechna Nr. 6) dr. Władysława Tatarzanka, dyrektorka seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Sosnowcu, wygłosi dla szerszej publiczności odczyt o dziejach i znaczeniu książki.

Wstęp bezpłatny.

Szkoła rzemiosł dla dziewcząt w Sosnowcu. Ks. kan. Raczyński uzyskał pozwolenie na prowadzenie w Sosnowcu żeńskiej szkoły rzemiosł. Nauka będzie trwała 3 lata. Przy szkole mogą istnieć kursy zawodowe wieczorowe.

Szkoła będzie prowadzona zgodnie z planami i programami, zatwierdzonemi przez min. w. r. i o. p. Program szkoły obejmować będzie naukę teoretyczną i praktyczną: 1) introligatorstwa, 2) trykotarstwa, 3) kamasznictwa z szewstwem, 4) modniarstwa z czapnictwem.

Uczenicami szkoły mogą być dziewczęta w wieku od lat 14, które ukończyły kurs conajmniej 5-ciu klas szkoły powszechnej, uczennicami zaś kursów mogą być dziewczęta również w wieku od lat 14, które umieją przynajmniej czytać, pisać i rachować.

Wskrzeszenie sklepów monopolowych. Dyrekcja monopolu spirytusowego postanowiła otworzyć tytułem próby w Warszawie i na prowincji w większych miastach kilka sklepów sprzedaży detalicznej artykułów monopolowych.

W sklepach tych odbywać się będzie również hurtowa sprzedaż koncesjonowanym przedsiębiorstwom prywatnym.

Zarządzenie powyższe spowodowane zostało przez to, iż nie wszystkie handle detaliczne sprzedaży trunków trzymają na składzie wystarczające ilości wyrobów monopolu spirytusowego.

Wybory mężów zaufania. W ubiegły czwartek w Grodźcu na kopalni „Savay" odbyły się wybory mężów zaufania. W wyborach tych związek zawodowego zjednoczenia polskiego otrzymał 276 głosów, zw. klasowy głosów 38. Na jeden mandat brzymała 50 głosów. NPR. otrzmała 5 mandatów, a PPS. jeden. W krótkim czasie odbędą się wybory delegata.

Z życia cechów. W d. 18 bm. odbyło się walne zebranie cechu ślusarzy, na którem wyzwolono 2 czeladników, wyzwolenie zaś 1 zeciego odłożono. Na zebraniu omówiono sprawę sztuk wyzwolinowych i postanowiono dać najlepsze do muzeum, a resztę sprzedać przez licytację. Uchwalono opracować cennik robót ślusarskich i kowalskich i w tym celu wybrano komisję, do której weszli: pp. Czajkowski, Drabowicz, Tymoszuk i Wolski.

W d. 17 b. m. odbyło się zebranie cechu malarzy. Na zebraniu tem wyzwolono 2 czeladników, a jednego uznano za niedostatecznie przygotowanego.

Przytułek dla dzieci w Leśniowie. W pięknej i lesistej okolicy pow. zawierckiego, w Leśniowie, ma być zbudowany kosztem sejmiku będzińskiego i zawierckiego przytułek dla 500 dzieci.

Oby nic nie stanęło na przeszkodzie zrealizowaniu tego pięknego dzieła samarytańskiego.

Mąka tanieje — chleb będzie tańszy! Dowiadujemy się, że mąka zaczyna tanieć, wobec czego w najbliższych dniach komisja cennikowa przy magistracie m. Sosnowca zajmuie się sprawą zniżki cen pieczywa.

Uruchomienie cementowni. Z dniem 21 bm. cementownia „Wysoka" w Wysokiej pod Łazami uruchamia swój nowy oddział. W związku z tem znajdzie tam pracę 200 osób.

Z sądu okręgowego. W piątek ubiegły sąd okręgowy w Sosnowcu sądzić miał dwie sprawy o pobicie ojców przez wyrodnych synów. Obaj złoczyńcy pochodzą ze sfer włościańskich, w których najczęściej skutkiem niesłychanej ciemnoty zachodzą wypadki bicia rodziców przez dzieci.

W piątek obaj łotrzy umknęli surowej kary, gdyż w obawie przed więzieniem prosili ojców o przebaczenie, które otrzymali, obiecując poprawę.

O czem policja pisała wczoraj? Policja sosnowiecka pisała wczoraj protokuły: o uprawianiu potajemnego nierządu przez Jendlę i Judę Wolbromskie, o pobiciu kolejarza Kazimierza Niewiadomskiego z Ząbkowic podczas pełnienia służby przez Jana Kuda, zam. na Kuźnicy Nr. 2 w Sosnowcu i wreszcie o znęcaniu się nad końmi Jankusa Imerglika, zam. przy ul. Kordonowej 5.

Ameryka a Polska.

Budżet m. Chicago a budżet Rzplitej Polskiej.

Sejm, jak wiadomo, uchwalił budżet, który nie wynosi nawet całych 2 miljardów złotych. A jednocześnie z prasy amerykańskiej dowiadujemy się, że rada miejska w Chicago uchwaliła budżet na rok bieżący w sumie

213 miljonów dolarów,

co w przeliczeniu na naszą walutę da nam 1.899 miljonów złotych.

Na szkolnictwo Chicago wydaje rocznie 75 milj. dolarów, czyli 649 milj. złotych.

Wysokość budżetu nie zdziwi nas zbytnio, jeżeli zauważymy, że najniższe pensje choćby takich posterunkowych wynoszą 220 dolarów miesięcznie. Członkowie straży ogniowej pobierają od 210 do 400 dolarów miesięcznie.

Utrzymanie policji w Chicago kosztuje ogółem około 16 miljonów dolarów, a straży ogniowej 7.200 dol. rocznie.

Ponieważ Chicago liczy przeszło 3 miljony ludności, przeto na głowę ludności przypada podatków miejskich około 70 dolarów rocznie.

Zamordowanie gajowego

Wstrząsające wrażenie w okolicy wywołało morderstwo, którego ofiarą padł Aleksy Mikulicz, gajowy w lasach majątku Kowszowo w woj białostockiem. Przyczyną zwierzęcej zbrodni była zemsta.

Mikulicz od kilkunastu lat pełnił służbę gajowego i wyróżniał się gorliwością. Z namiętną zawziętością walczył z kłusownikami i złodziejami leśnymi.

Niejednokrotnie też naraził się amatorom cudzej własności, których schwytał na gorącym uczynku. Często

ostrzegano go,

że za zbytnią gorliwość może go spotkać zemsta.

Przed kilkoma dniami patrolując swój rejon lasu przyłapał kilku włościan z pobliskiej wsi Poniżany, którzy wyrębywali drzewo. Sprawę skierowano do sądu. Fakt ten jednak miał następstwa bardzo tragiczne. Włościanie postanowili zemścić się na gajowym,

W tym celu gromada włościan uzbrojonych w kosy, siekiery i kłonice udała się do lasu i zrobiła na Mikulicza zasadzkę w zagajniku.

W chwili, kiedy zbliżył się gajowy, obskoczyła go nagle zbrojna banda. Ciosy posypały się jak grad. Mikulicz nie miał nawet czasu zorjentować się w sytuacji.

Runął jak podcięty

kosą, zalewając się krwią. Ale i ten straszny widok nie powstrzymał zbrodniarzy. Jeden z nich zadał mu cios obuchem siekiery w głowę, miażdżąc czaszkę.

Po dokonaniu bestjalskiego mordu zbrodniarze zbiegli. W krótkim czasie odnaleziono krwawe szczątki Trudno się było w nich dopatrzyć podobieństwa człowieka, a cóż dopiero gajowego. Energiczne dochodzenie policji wyświetliło jednak niebawem zbrodnię, która początkowo przedstawiała się tajemniczo.

Wszystkich zbrodniarzy wykryto i aresztowano,

Kogo nazywamy,

a kto jest naprawdę emancypantką?

Nieprzyjaciele emancypacyjnego ruchu kobiecego opierają prawie wszystkie swoje twierdzenia na tem, że kobieta jest fizycznie słabszą od mężczyzny. Mówią oni, że sama natura, ta mistrzyni, nigdy się nie myląca, stworzyła kobietę mniej silną, i odporną na wszelkie usterki życiowe i że przeto mężczyzna, pan wszelkiego stworzenia broni i opiekuje się nią.

Ale co, prócz zawodów we wszystkich swych dążeniach i ideałach zyskuje kobieta pod tą „opieką?".

A więc każda kobieta powinna wszystkiemi siłami dążyć do oswobodzenia z pod tego jarzma, narzuconego jej nie przez naturę, ale przez wychowanie

Przedewszystkiem należy uświadamiać młode rwące się do życia dziewczęta, co je czeka na tym wymarzonym świecie i przygotowywać je do walki życiowej Trzeba dać ich umysłom możność zupełnie samodzielnego rozwijania ich indywidualności i zwrócenia ich uwagi na coś wyższego, niż plotki i stroje.

Chcąc stać na równi, a może nawet wyżej od mężczyzn, powinniśmy zapomnieć, że jesteśmy płcią „piękną", a starać się być ludźmi i pracować dla wszystkiego, co piękne i szlachetne.

Większość z nas, niestety, nie rozumie i nie chce poznać zadań, jakie czekają nas w przyszłości; są to przeważnie gąski, sroczki i t. d.

Wychodząc z innego założenia i opierając się na twierdzeniu tych, co emancypację nazywają czczym frazesem, rodzi się pytanie czy kobieta, stojąca na straży domowego ogniska i wychowująca młode pokolenie, może zrobić z nich pożytecznych członków społeczeństwa, jeżeli sama nie ma prawa decydowania o swym losie i jest zależna od rodziców, a później od męża,

Wspominałam parę razy słowo emancypacja, a nie powiedziałam, co pod niem rozumiem.

Czy możemy nazwać emancypantką kobietę palącą papierosy. jeżdżącą na koniu po męsku, a nie myślącą o obowiązkach społecznych?. Stanowczo nie.

Przyjęła ona tylko zewnętrzną formę, zaspokającą w zupełności jej temperament.

Lecz kobieta, stojąca na stanowisku społecznem, odpowiadającem jej zdolnościom, bądź jako nauczycielka. bądź lekarka, prawniczkalub t. p i spełniająca swe obowiązki z powagą i poświęceniem, jest, zdaniem mojem, prawdziwą emancypantką.

Będzinianka.

Ładna perspektywa!

Obyczaje jeszcze bardziej popsują się w r. 1927.

Epoka powojenna wywołała obniżenie obyczajowości i zatracenie subtelniejszych form towarzyskich. Według przepowiedni słynnej wróżki paryskiej, która udzieliła wywiadu współpracownikowi dziennika „Petit Journal" sytuacja ta w roku bieżącym nie popprawi się bynajmniej. Przeciwnie: obyczaje mają jeszcze silniej się zbrutalizować.

Prorokini oświadczyła, że w roku 1927 będzie jeszcze mniej dobrze wychowanych ludzi, niż w 1926 r., czyli można powiedzieć śmiało, że człowiek dobrze wychowany będzie białym krukiem. Przepowiednia ta nie odnosi się tylko do Francji, ale do całej Europy, a także i do Ameryki.

Tragiczny epizod polowania

Podczas polowania na lisy w majątku p. Małeckiego w Lubelskiem, został zabity syn właściciela, Stanisław.

Sprawcy tragicznego strzału nie ujawniono.

Jak torturują w Kownie więźniów polaków

Wczoraj powróciło do Wilna 4 więźniów politycznych polskich z Kowna z grupy 14, którzy na mocy porozumienia czerwonych krzyży polskiego i litewskiego nie podlegali bezwarunkowemu wysiedleniu z Litwy. Jak wiadomo litewski czerwony krzyż nie dostarczył ich do granicy polskiej. Poprostu z więzienia wyrzucił ich na bruk kowieński.

Więźniowie ci udzielili korespondentowi „Kurjera Porannego" informacji w sprawie okrutnego znęcania się nad więźniami polskimi w Kownie. Najgorzej było za czasów dawnych rządów chrześcijańskiej demokracji. Prawdziwem piekłem było badanie, dokonywane przez policję polityczną której ursąd mieści się w Kownie przy ul. Leśnoj 13. Tam na strychu znajdują się przybory do torturowania więźniów. Najzwyklejszym środkiem, stosowanym przy badaniu, jest bicie po głowie pałką lub drutem, elektryzacja, ściskanie głowy żelaznemi obręczami i t. p. Wiele osób tortur tych nie wytrzymało.

W więzieniu karmiono okropnie. Mięsa prawie nigdy nie dawano. Jedynym tłuszczem był olej z konopi. Chorym polakom nie udzielano prawie żadnej pomocy lekarskiej. Lekarz więzienny niejaki Paweł Kajruksztisz w stosunku do polaków zachowywal cynicznie. Jako jedyne lekarstwo stosował wyłącznie butelkę z gorącą wodą. Na skutek interwencji sekretarza Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Dracnenfelsa lekarza tego usunięto.

Z nastaniem rządu lzwicowego w maju roku ubiegłego stosunki się nieco poprawiły. Wszakże po rewolucji znów powróciły dawne nieludzkie represje. Sam prezes litewskiego czerwonego krzyża dr. Szlupas w czasie swego urzędowania jako lekarz więzienny systematycznie nie udzielał porad lekarskich polskim więźniom.

Wszyscy obecnie przybyli do Wilna polscy więźniowie pochodzący z Wileńszczyzny. Władze więzienne kowieńskie nie udzieliły im żadnych zapomóg. jedynie kapelan więzienia dał im po kilka litów na osobę. Więźniowie polscy musieli się sami starać o paszporty zagraniczne i wizę łotewską. Władze łotewskie na granicy odniosły się do polskich więźniów bardzo przychylnie, Wszyscy 4 przybyli przez Rygę.

13-letnia matka.

Niezwykłe wrażenie wywarł w Łodzi następujący wypadek: 13-letnia Genowefa Sieciewska, uczennica szkoły powszechnej powiła wczoraj dziecko. Uwiedziona została przez 16-letniego Jeruzala.

Na skutek zawiadomienia rodziców młodego ojca aresztowano. Zarówno młoda matka, jak i dziecko czują się bardzo dobrze

HUMORYSTYKA.

Warszawski radio-program.

Godz. 16. Koncert popołudniowy w wykonaniu chóru bezrobotnych, pod dyrekcją prof. Nędzarka. W programie: „Choć w brzuchu kruczy nam, radujmy bracia się!", wykona cały zespół. "Puk, puk! Puk, puk! Komorniczek puka!", odśpiewa solo p. Biedulski. Na zakończenie: "Marsz kiszek", wykona na wszystkie głosy cały chór..

Godz. 18 „Czy spirytyzm ma co wspólnego ze spirytusem?", odczyt prof. Baczewskiego.

Godz. 18 min. 45, „Prześladowanie chrześcian", transmisja z oddziału dentystycznego kasy chorych.

Godz. 20. Piosenki ludowe, odśpiewa p. Witos.

Godz. 22. Komunikaty Pata i Pataszona.

Myśl astronoma.

— W Polsce widocznie stale panuje noc, bo nieustannie się widzi, jak urzędnicze gwiazdy spadają.

Z najnowszej literatury.

— Może pan chce jeszcze co powiedzieć? zapytał kat skazanego na śmierć, zakładając mu stryczek na szyję.

Zaś ostatniem słowem skazańca było ponure, głuche milczenie.

Wiadomości bieżące.

Na ostatnim zjeździe lekarzy sanitarnych uznano wielkie zasługi kasy chorych dla stanu ogólnej zdrowotności.

Ludność bardzo pilnie przestrzega przepisy hygieny z obawy, aby nie potrzebowała się leczyz w kasie chorych.

Bajeczka.

Z niedalekiej przeszłości.
Pytał mądry głupiego, że
chciałby raz wiedzieć.
Czy posłowie sejmowi będą
stać, czy siedzieć.
Głupi na to odpowie: —
Mądrzeby zrobili,
Gdyby się tak na kwadrans
wszyscy... powiesili.

OBWIESZCZENIE.

WYDZIAŁ POWIATOWY SEJMIKU BĘDZIŃSKIEGO

ogłasza, iż zgodnie z § 10 III Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1924 r. (Dz. U. 1924 r. Nr. 82 poz. 790) preliminarz budżetowy Powiatowego Związku Komunalnego pow. Będzińskiego na 1927 r. t. j. na okres od 1 go kwietnia 1927 r. do 31-go marca 1928 r. będzie wyłożony do publicznej wiadomości w biurze Wydziału Powiatowego w Będzinie, ul. Sączewska Nr. 17 (pokój Nr. 3) od dnia 21 do 28 lutego 1927 r. w godzinach urzędowych.

Będzin, dn. 19 lutego 1927 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Starosta: (—) Ołpiński.

Drobne ogłoszenia.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.